



Ustawa wprowadzająca Kartę Polaka

Senat przyjął ustawę wprowadzającą Kartę Polaka.

Ponieważ senatorowie zdecydowali o przyjęciu ustawy bez poprawek, nie zostały już poddane pod głosowanie poprawki, m.in. zgłoszona przez marszałka Senatu Bogdana Borusewicza dotycząca wykreślenia z ustawy przepisu o Radzie ds. Polaków na Wschodzie.

Rada ma rozpatrywać decyzje o odmowie przyznania bądź unieważnieniu Karty Polaka. Według Borusewicza, te zadania powinien wypełniać minister spraw wewnętrznych i administracji.

Z kolei senator Michał Okła (PO) chciał m.in. aby Karta Polaka przysługiwała nie tylko Polakom na Wschodzie, ale na całym świecie, a także aby do otrzymania Karty uprawniało jedynie pochodzenie, a nie działalność na rzecz polskiej kultury.

Ustawa wprowadza ułatwienia i przywileje dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie. Umożliwia im m.in. wielokrotne przekraczanie granicy, dostęp do polskich szkół i uczelni oraz ułatwienia w uzyskiwaniu stypendiów. Wprowadza też istotny zapis o refundacji kosztów wizy. Osoba która otrzyma Kartę Polaka, będzie miała także prawo do podejmowania pracy i prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Polski.

Adresatem ustawy są Polacy zamieszkali na Wschodzie, gdyż nie mają możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa - nie jest ono tam uznawane. Prace nad wprowadzeniem Karty Polaka trwały łącznie przeszło 10 lat.

Zgodnie z ustawą, Karta Polaka może być przyznana osobie, która m.in. wykaże co najmniej bierną znajomość języka polskiego oraz w obecności konsula złoży pisemną deklarację przynależności do narodu polskiego.

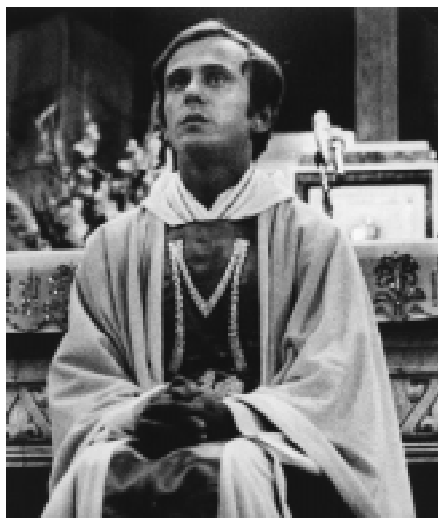
Osoba ta ma też wskazać, że co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej lub posiadało polskie obywatelstwo, bądź wykazać swoją działalność na rzecz kultury polskiej lub polskiej mniejszości.

Karta Polaka, wydawana przez konsula, ma być ważna przez 10 lat od momentu jej przyznania i może być przedłużana na wniosek zainteresowanej osoby.

Ustawa ma wejść w życie po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia.

(PAP), Warszawa 14 września 2007 r.

60. rocznica urodzin księdza Jerzego Popiełuszki



Piątek, 14 września 2007

Sześćdziesiąt lat temu urodził się ksiądz Jerzy Popiełuszko, związany z Solidarnością kapelan robotników, zamordowany 19 października 1984 roku przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Już wkrótce po śmierci, ksiądz Popiełuszko był powszechnie uznawany za męczennika okresu komunizmu.

W numerze m.in.:

- Zmarł ks. Prałat Zdzisław Peszkowski
- Pomnik bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego
- 13. Festyn Archeologiczny w Biskupinie
- XV Forum Mediów Polonijnych
- Premiera filmu «Katyń» Andrzeja Wajdy
- Prezydent RP w Katyniu
- VII Rajd Katyński w Charkowie
- VIII Bieg Wolności - Charkow Piatichatki
- Miała baba koguta - śpiewajmy razem
- Kotlet mielony - kuchnia polska

W 1997 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny kapłana, a po czterech latach prac, w Warszawie zakończono jego etap diecezjalny. Od tego czasu księdzu Popieluszce przysługuje tytuł Sługi Bożego.

Jerzy Popieluszko był kapłanem archidiecezji warszawskiej i wikariuszem parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. Odprawiane przez niego msze za Ojczyznę, także w okresie stanu wojennego, gromadziły tysiące ludzi. W homiliach ksiądz Jerzy mówił

o prawach człowieka i obronie ideałów «Solidarności», a także sprzeciwianiu się przemocy. Publicznie krytykował nadużycia komunistycznej władzy, wystrzegając się przy tym nienawiści do przeciwników. Wielokrotnie zastraszony i szykanowany przez SB, 19 października 1984 roku został porwany i bestialsko zamordowany. Grób księdza Jerzego, znajdujący się przy warszawskim kościele św. Stanisława Kostki, stał się celem pielgrzymek wiernych.

Wiadomości z Polski

Zmarł ks. Prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie

Ks. Prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie zmarł 8.X w Warszawie w wieku 89 lat.

Był autorytetem nie tylko w Polsce, ale i na świecie, jako ten, który mówił o zbrodni katyńskiej jeszcze przed 1989 rokiem - powiedział w rozmowie z KAI Andrzej Skąpski, prezes zarządu Federacji Rodzin Katyńskich. Zaznaczył, że autorytet kapłana wynikał też z jego osobistego świadectwa jako więźnia obozu w Kozielsku. Luka po jego śmierci będzie trudna do wypełnienia.

- To autentycznie niepowetowana strata, jaką poniosło nasze środowisko - powiedział wyraźnie wzruszony Andrzej Skąpski. Przypomniał, że ks. Peszkowski budował swój autorytet i mówił o zbrodni katyńskiej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w czasach, gdy w Polsce nie wolno było jeszcze o tym mówić. - Gdy po 1989 roku mogliśmy się zorganizować jako Rodziny Katyńskie, przyjechał do nas człowiek o już wyrobionym autorytecie i tym autorytetem wsparł nas - wspomina prezes Federacji.

Dla członków Rodzin Katyńskich ks. Peszkowski stał się «starszym bratem», kimś w Rodzinie bardzo ważnym, do kogo można się było zwrócić z każdą prośbą, problemem. - Czuliśmy jego siłę, która dawała siłę nam - mówi Andrzej Skąpski. - Ta luka, która teraz pozostanie, będzie trudna do wypełnienia.

Ks. Peszkowski był także kapłanem harcerzy poza granicami kraju, przygotowywał nowe pokolenie do dawania świadectwa o zbrodni katyńskiej na świecie.

- Dla nas, dla Rodzin, był świadkiem zbrodni, tamtych strasznych dni, kimś, kto do końca był z naszymi ojcami w obozie w Kozielsku - powiedział Skąpski, nawiązując do tego, że kapłan jako jeden z nielicznych uniknął śmierci. - I to było dla nas szalenie ważne, że mamy w swoim gronie człowieka, który był obecny, gdy tamci szli na śmierć.

Zdaniem prezesa Federacji Rodzin Katyńskich, ukażą się wspomnienia ludzi, którzy mieli bliski kontakt z ks. Peszkowskim, którzy doświadczyli jego wsparcia i pomocy.

Ks. Zdzisław Peszkowski urodził się 23 sierpnia 1918 r. w

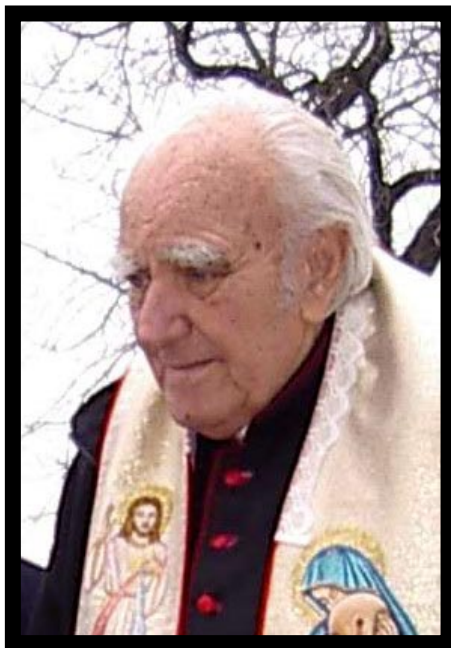
Sanoku. Jako absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. jako podchorąży kawalerii 20. pułku ułanów z Rzeszowa. Wzięty do niewoli sowieckiej, więziony był w obozie w Kozielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu, uniknął śmierci w Katyniu. Jako oficer I Pułku Ułanów Krechowickich w II Korpusie Armii Polskiej gen. Władysława Andersa przeszedł szlak wojenny przez Rosję, Iran, Palestynę, Irak, Egipt, Indie, Syrię, Liban, Włochy i Anglię, gdzie został zdemobilizowany w stopniu rotmistrza. Po wojnie studiował przez rok w Oxfordzie, a następnie wstąpił do polskiego seminarium w Orchard Lake w USA. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1954 r. w Detroit z rąk kard. Edwarda Mooney'a jako kapłan archidiecezji przemyskiej.

Studiował na Uniwersytecie Wisconsin, University of Detroit i Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Lon-

dynie, zdobywając doktorat z filozofii i magisterium z teologii. W latach 1954-1992 wykładał teologię pastoralną, literaturę i język polski w Polskim Seminarium Duchownym św. Cyryla i Metodego oraz St. Mary's College w Orchard Lake. W 1965 r. zorganizował Nowennę dla Polaków na świecie w związku z milenium chrztu Polski. Został też prezesem Polish American Historical Association, naczelnym kapłanem Związku Harcerstwa Polskiego poza Krajem i moderatorem Apostolstwa Chorych Polonii.

W 1994 r. ks. Peszkowski wrócił do Polski, gdzie był kapłanem Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, podejmując liczne inicjatywy na rzecz upamiętnienia męczeństwa Polaków na Wschodzie. Mieszkał w Warszawie.

KAI (im//mam)



Polska domaga się powtórnej ekspertyzy ekologicznej Gazociągu Północnego

Polska domaga się powtórnej ekspertyzy ekologicznej Gazociągu Północnego - informuje w poniedziałek dziennik «Kommersant», przedstawiając komentarz polskiego ministra gospodarki Piotra Woźniaka do decyzji o zmianie trasy bałtyckiej rury.

Rosyjsko-niemiecka spółka Nord Stream, która projektuje, a także będzie budować i eksploatować Gazociąg Północny, poinformowała w ubiegłym tygodniu, że zostanie on poprowadzony na północ, a nie na południe od duńskiej wyspy Bornholm.

Zawiadamiając o tej decyzji, Nord Stream podało, że trasa została zmieniona ze względu na zagrożenie dla środowiska naturalnego Bałtyku, bowiem na dnie morza na południe od Bornholmu zalega amunicja zatopiona w czasie II wojny światowej.

Zmiana trasy gazociągu - 1189-kilometrowa magistrała wydłuży się o osiem kilometrów - spowoduje wzrost kosztów tej inwestycji o kilkadziesiąt milionów dolarów.

«Władze Polski wykorzystały korektę trasy Gazociągu Północnego jako powód do zgłoszenia kolejnych zastrzeżeń wobec projektu» - konstatuje «Kommersant». «Domagamy się rozpoczęcia powtórnych uzgodnień, wynikających z konwencji o ocenie oddziaływania na środowisko naturalne»

- cytuje gazeta słowa Woźniaka.

«Kommersant» zauważa, że «formalnie Polska nie ma związku z projektem i nie może wpływać na jego realizację». «Piotr Woźniak twierdzi jednak, że +niektóre kraje+, w tym Szwecja, skłonne są zażądać powtórzenia procedury notyfikacji w związku ze zmianą trasy» - dodaje dziennik.

«Kommersant» podkreśla, że «oficjalnej reakcji ze strony Szwecji na razie nie ma».

Moskiewska gazeta odnotowuje również, że Polskę popiera Estonia.

«Eksperti uważają, że krytyka ze strony Polski i Estonii może stworzyć Nord Stream pewne problemy» - wskazuje «Kommersant» i wyjaśnia, że pierwsza ekspertyza ekologiczna kosztowała rosyjsko-niemiecką spółkę ponad 50 mln dolarów. Ponadto powtórna ekspertyza dodatkowo opóźni realizację projektu.

Polska jest przeciwna budowie gazociągu. Powodem są nie tylko zastrzeżenia ekologiczne, lecz także obawa, że omijająca Polskę rosyjsko-niemiecka rura wpłynie negatywnie na bezpieczeństwo energetyczne kraju.

(PAP)

Niższe opłaty za zatrudnianie cudzoziemców

ZMIANA PRAWA Nawet do 50 zł mniejszy się opłata za wniosek o zezwolenie na zatrudnienie cudzoziemca, którą musi ponieść pracodawca.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia, który zakłada wprowadzenie nowych opłat za zatrudnianie cudzoziemców. Pracodawca musiałby wnieść opłatę w wysokości 50 zł, w przypadku gdy chce zatrudnić cudzoziemca na okres do trzech miesięcy, 100 zł - gdy ubiega się o zatrudnienie cudzoziemca na okres dłuższy niż trzy miesiące, 50 zł - gdy wnioskuje o przedłużenie zezwolenia na pracę, oraz 200 zł - gdy pracodawca zamierza delegować pracownika do Polski w celu realizacji usługi eksportowej.

Do tej pory opłata za wniosek o zezwolenie na zatrudnienie cudzoziemca wynosiła kwotę minimalnego wynagrodzenia za pracę (obecnie 936 zł), a za przedłużenie - połowę tej kwoty. Zmiana opłat jest możliwa ze względu na

nowelizację ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, której ostatnio dokonał Sejm. Ustawa czeka na podpis prezydenta, a wejdzie w życie w 30 dni od ogłoszenia.

To kolejne planowane ułatwienie dla polskich firm, chcących zatrudniać cudzoziemców. Od 20 lipca tego roku Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie mogą przyjeżdżać do Polski do pracy na trzy miesiące, bez konieczności posiadania zezwolenia.

Pracodawcy, zwłaszcza z sektora budownictwa, od dawna domagali się obniżenia opłat za wnioski o zezwolenie o zatrudnienie cudzoziemca. Szacują, że potrzebują co najmniej 200 tys. pracowników. Zbigniew Żurek z Business Centre Club ocenia propozycję jako bardzo korzystną.

- Obniżanie barier biurokratycznych i finansowych zawsze należy chwalić - mówi.

Zaznacza jednak, że jest to jeden z drobnych elementów koniecznych zmian na polskim rynku pracy.

Komisja Senatu USA obcięła fundusze na tarczę raketową w Polsce i Czechach

Środków Budżetowych skreśliła w środę wieczorem (czasu USA) 85 milionów dolarów z planowanych przez administrację funduszy na ewentualną budowę baz systemu obrony antyraketowej («tarczy») w Polsce i Czechach.

Administracja zwróciła się do Kongresu o wyasygnowanie w przyszłym roku budżetowym, rozpoczynającym się 1 października, 310,4 mln dolarów na budowę tarczy w obu krajach. Poprzednio trzy inne komisje Kongresu zajmujące się budżetem także przegłosowały redukcje tej kwoty.

Wkrótce cały Senat będzie głosował nad budżetem tarczy, a następnie Izba Reprezentantów. Zdaniem ekspertów, cięcia mogą głównie wpłynąć na budowę bazy w Polsce, ale skreślone kwoty będzie jeszcze można przywrócić.

USA prowadzą obecnie negocjacje z rządami RP i Republiki Czeskiej w sprawie budowy baz: 10 wyrzutni rakiet przechwytyjących w Polsce i radaru w Czechach.

(PAP)

Pomnik bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w Warszawie

17 września 2007 r. w Warszawie przed Domem Generalnym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej został odsłonięty pomnik bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, założyciela Zgromadzenia, Arcybiskupa Warszawskiego, po powstaniu styczniowym skazanego przez carat na 20 lat zesłania.

Poświęcenia pomnika dokonał Metropolita Warszawski abp Kazimierz Nycz. Autorem pomnika, symbolizującego troskę bł. Felińskiego o małe i biedne dzieci, jest artysta rzeźbiarz Jan Kurasiński. Uroczystość poprzedziła msza św. w intencji kanonizacji bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, odprawiona przez abp. Nycza w Bazylice Archikatedralnej p.w. Św. Jana Chrzciciela.

Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada 1822 r. w Wojutynie koło Łucka na Wołyniu. Był synem Gerarda i Ewy z Wendorffów, powieściopisarki i pamiętnikarki, zesłanki syberyjskiej. Studiował matematykę na Uniwersytecie Moskiewskim, a następnie podjął studia humanistyczne na Sorbonie i w College de France. W



Paryżu zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, któremu towarzyszył w ostatnich chwilach życia. W 1851 roku wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. Rok później przeniósł się do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1855 roku przyjął święcenia kapłańskie



i został wikariuszem przy kościele Św. Katarzyny. W Akademii Duchownej wykładał filozofię, a także pełnił obowiązki spowiednika alumnów. W 1857 roku założył w Petersburgu Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, zajmujące się opieką nad dziećmi z ubogich rodzin, sierotami i osobami starszymi. Z wielkim zaangażowaniem oddał się działalności charytatywnej. Na Wyspie Wasiliewskiej z jego inicjatywy powstała ochronka dla sierot polskich. W styczniu 1862 roku został Arcybiskupem Warszawskim. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, choć był mu przeciwny, nie pozostał obojętny wobec represji władz carskich i wystosował list protestacyjny do Aleksandra II. Został za to skazany na przymusowy pobyt w Jarosławiu nad Wołgą. Rosję mógł opuścić dopiero w 1883 roku. Zamieszkał w Dźwiniacze koło Zaleszczyk na Podolu.

Zmarł w pałacu biskupim w Krakowie 17 września 1895 roku w opinii świętości. Msza pogrzebowa odbyła się na Wawelu. Pochowany został na cmentarzu w Dźwiniacze, skąd po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1920 roku jego doczesne szczątki przeniesiono do kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, a rok później spoczęły w krypcie Katedry Św. Jana Chrzciciela. Podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach 18 sierpnia 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł arcybiskupa Felińskiego na ołtarze.



Relikwie błogosławionego znajdują się w kaplicy Archikonfraterni Literackiej Katedry Warszawskiej.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w 112. rocznicę śmierci bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, męczennika za wiarę i Ojczyznę. Założone przez niego Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi ma 150 lat. Obecnie siostry prowadzą szkoły, przedszkola i domy

pomocy społecznej nie tylko w Polsce, ale także we Włoszech, w Brazylii, na Białorusi, Ukrainie i w Federacji Rosyjskiej, gdzie pracują na rzecz środowisk polskich i polonijnych. W tym roku przypada 100 lat ich obecności w Brazylii.

Ewa Ziółkowska

<http://www.wspolnota-polska.org.pl>

Rozpoczął się 13. Festyn Archeologiczny w Biskupinie

Tegoroczny Festyn rozpoczął się odsłonięciem tablicy potwierdzającej wyróżnienie Muzeum w Biskupinie nagrodą «Europa Nostra». Jest ona traktowana jako swego rodzaju Nobel w dziedzinie muzealnictwa, a Biskupin otrzymało ją za bogatą infrastrukturę umożliwiającą naukowcom z różnych krajów świata zarówno prowadzenie intensywnych badań, jak i wymianę opinii.

«Odbierałem nagrodę w obecności króla Szwecji Karola Gustawa XVI i jego małżonki Sylwii, a także członków szwedzkiego rządu. To nagroda za nasze dotychczasowe działania służące zachowaniu biskupińskiego dziedzictwa - przebudowę i rozbudowę muzeum, które zrealizowaliśmy dzięki pieniądзом z Unii Europejskiej, działalność edukacyjną i naukową» - powiedział Wiesław Zajączkowski, dyrektor muzeum w Biskupinie.

Bohaterowie tegorocznego festynu to Litwini, Łotysze oraz ludy już nieistniejące: Prusowie, Jaćwingowie i Kurowie. Mimo skomplikowanej historii i braku odrębnej państwowości narody te zachowały swój język i odrębną kulturę, której ciągłość można udowodnić co najmniej przez dwa tysiące lat.

Do Biskupina przybyli najlepsi specjaliści z krajów zajmowanych dawniej przez ludy bałtyjskie. Tradycyjne zajęcia, zielarstwo, oryginalną muzykę i typowe potrawy wschodnich Bałtów i Kurów będzie prezentować łotewski zespół «Troksnu iela» z Rygi.

Z tego samego kraju pochodzą wyróżniające się bogactwem i stylistyką zabytki eksponowane w muzeum na wystawie zatytułowanej «Skarby starożytnej Łotwy». Z Litwy przybędą przedstawiciele stowarzyszenia «Pajauta», którzy specjalizują się w odtwarzaniu starodawnych technik rękodzielniczych - garncarze, jubilerzy, kowale, bartnicy oraz bursztyniarze.

«Wśród litewskich specjalistów będą znawcy dawnej medycyny, których w tym roku będą wspierać specjaliści z Katedry Historii Medycyny z UJ. Polscy specjaliści, jako dawni cyrulicy, będą prezentować medyczne zabiegi, sporządzać różne lecznicze i magiczne wywary oraz przedstawią inscenizację badania trędowatego i chorego na czarną ospę» - dodał dyrektor Zajączkowski.

W czasie festynu odbędą się też bitwy pomiędzy Słowianami i Bałtami oraz rekonstrukcja obrony przed Krzyżakami grodu Kristmena (Szurpiły), której upadek oznaczał zagładę Jaćwingów (1283 r.). Festyn zakończy się 23 września.

Biskupin jest najbardziej znanym w Polsce rezerwatem archeologicznym. Badania wykopaliskowe rozpoczęły się tu w 1934 roku, przy użyciu najnowocześniejszych wówczas metod naukowych. W ich wyniku odkryte zostały konstrukcje drewniane osiedla sprzed ponad 2700 lat, a Biskupin cieszył się przed wojną mianem «Polskich Pompejów».

(PAP)

UE - Polska - Ukraina

Wizy będą za drogie

1 stycznia Polska przystąpi do umowy z Schengen. To oznacza, że mieszkańcy 24 państw Europy mogą przekraczać granice tych krajów, nawet nie pokazując dowodu tożsamości. Warunkiem dołączenia przez nasz kraj do tego grona było jednak zaostrzenie kontroli na granicy wschodniej, która odtąd będzie kresem wspólnego obszaru. Polska musiała też zaostrzyć zasady wydawania wiz dla przyjezdnych z państw WNP, bo od tej pory będzie ona uprawniała do podróży już nie tylko po Polsce, ale po całej Unii poza Wielką Brytanią i Irlandią.

- Spodziewamy się istotnego spadku liczby przyjezdnych - mówi otwarcie Jacek Junosza-Kisielewski z działu konsularnego MSZ.

Białorusini i Ukraińcy podczas niedawnych konsultacji z polskimi dyplomatami wyprosili odroczenie terminu

wprowadzenia nowych regulacji do 1 grudnia, zaledwie miesiąc przed poszerzeniem strefy Schengen.

Najgorzej mają Białorusini, których do tej pory przyjeżdżało do Polski około 300 tys. rocznie. Z powodu reżimu w Mińsku Bruksela nie zgodziła się na wprowadzenie dla nich ułatwień. Wizy będą więc kosztować 60 euro, co stanowi na Białorusi równowartość przeciętnej miesięcznej pensji.

Ukraińcy i Rosjanie zapłacą mniej - 35 euro. Ale będą ich obowiązywać wszystkie inne restrykcje narzucone przez Brukselę. Jedną z najpoważniejszych jest wymóg posiadania 100 zł za każdy dzień pobytu w naszym kraju. Ta zasada obowiązuje już teraz, ale przy wydaniu wiz polscy konsulowie na razie jej nie egzekwują. Po 1 grudnia będzie ściśle przestrzegana.

(PAP)

XV Forum Mediów Polonijnych

Dziennikarze przedstawili w Senacie problemy Polonii

Wymiana doświadczeń oraz przedstawienie polskim władzom największych problemów, z którymi stykają się na co dzień - to główne oczekiwania uczestników tegorocznego, XV już Światowego Forum Mediów Polonijnych. XV Forum rozpoczęło się w Tarnowie. Polonijni dziennikarze spotkali się z senackimi komisjami: Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą oraz Kultury i Środków Przekazu.

Spotkanie w Senacie było okazją do poruszenia wielu problemów Polonii. Uczestnicy Forum apelowali m.in. do polskich władz o aktywne przeciwstawianie się wszelkim kłamstwom na temat Polski i Polaków, takim jak to o «polskich



obozach koncentracyjnych». Przedstawiciele mediów irlandzkich wnosili z kolei o zaangażowanie się polskich władz we wprowadzenie języka polskiego do irlandzkich szkół.

Dziennikarze z USA zgłaszali potrzebę częstszych kontaktów polskich placówek dyplomatycznych z dziećmi i młodzieżą polonijną, a dziennikarze z rejonu Donbasu na Ukrainie alarmowali, że w ich środowisku powstaje coraz więcej organizacji pseudopolonijnych, w których nie ma ani jednego Polaka i apelowali o zainteresowanie się tym problemem przez polskie placówki dyplomatyczne.

Wicemarszałek Senatu Maciej Płażyński, witając uczestników Forum wyliczył działania izby na rzecz Polonii i Polaków za granicą - m.in. podwojenie budżetu na wydatki związane z Polonią oraz prace nad Kartą Polaka, która wprowadza ułatwienia i przywileje dla Polaków, zamieszkałych na Wschodzie.

Kartę przyjął w piątek Sejm, a wicemarszałek Płażyński zapewnił, że Senat na pewno nie odrzuci «tej sztandarowej ustawy». Przyznał jednak, że «szkoda», iż prace nad ustawą odbywają się «w takim ekspresowym tempie, w samej końcówce - to zawsze wpływa na jakość rozwiązań». Przedstawiciele polonijnych mediów byli zainteresowani Kartą Polaka, wyrażali jednak wiele wątpliwości co do jej zastosowania w praktyce.

Próbowaliśmy się też zmierzyć z nowym zjawiskiem (...) czyli z nową emigracją młodych Polaków, którzy wyjeżdżają z Polski nie z powodów politycznych, tylko z powodu emigracji zarobkowej - powiedział Płażyński. Dodał jednak, że jest to początek dyskusji na ten temat i dopiero w następnej kadencji Senat będzie szukał skutecznych sposobów na rozwiązanie wynikających z tego problemów.



Większość uczestników spotkania oczekuje tego samego: wymiany doświadczeń i zacieśnienia kontaktów. *Jestem tu po raz pierwszy. Od tego spotkania oczekuję przede wszystkim kontaktu i wymiany doświadczeń z kolegami z innych krajów. My żyjemy w Szwecji w izolacji, absolutnie potrzebujemy kontaktu z Polską - podkreślała Dana Platter z portalu internetowego polonia.info ze Szwecji.*

Podobnie mówiła Teresa Pakosz ze społecznego «Radia Lwów». *Przede wszystkim oczekujemy kontaktów międzyludzkich i zacieśnienia więzi z dziennikarzami polonijnymi, ponieważ to jest nasze okno na świat. Mamy wśród nich wielu ludzi, którzy nam pomagają nadając relacje, ale także wspierają nas finansowo - powiedziała Pakosz.*

Światowe Forum Mediów Polonijnych poświęcone jest roli mediów polonijnych w tworzeniu kontaktów środowiskowych i utrzymywaniu więzi z krajem. W tym roku uczestniczy w nim 150 dziennikarzy.

Pierwsze spotkanie dziennikarzy polonijnych odbyło się we wrześniu 1993 r., nosiło wówczas nazwę Światowe Forum Prasy Polonijnej. Dwa lata później poszerzono krąg dziennikarzy polonijnych, zainteresowanych spotkaniami w Polsce, o przedstawicieli radia i telewizji. Organizatorem spotkań dziennikarzy jest Małopolskie Forum Współpracy z Polonią.

PAP

O Forum Mediów Polonijnych od środka

*Tym razem Forum odwiedzało Senat i okolice Warszawy. Bardziej szczegółowe informacje można znaleźć w reportażach **Kaji Cyganik**, która na bieżąco e-mailowała korespondencje do **PAP – Polonia dla Polonii**. Postaram się więc tylko w skrócie podsumować te osiem dni spędzonych wraz ze 150-ciu dziennikarzami polonijnymi w Polsce.*

Po pierwsze: należy docenić ogromną pracę organizatorów w zmontowaniu tak atrakcyjnego programu. Nie dość pisać, że noclegi, wyżywienie, zwiedzanie, spotkania... wszystko precyzyjnie dopracowane, przewidziane i przewidywalne, atrakcyjne. Stanisław Lis, Małgosia Sajdak, Jola Kwiek, także stała „obsługa medialna” Regina, Kaja, Kamil Cyganik, Krzysztof Waz, Józef Komarewicz to stałe filary Forum, ludzie, bez których trudno sobie wyobrazić to przedsięwzięcie w takiej formie i jakości.

Po drugie i kolejne punkty, dla dziennikarzy zarówno z bliższych jak i dalszych rejonów świata, Forum spełnia rolę – znakomitą zresztą – pokazania Polski, jakiej w inny sposób nie mogliby poznać. Ileż to razy, nawet będąc w stolicy,

że wspomnę uzdrowiska (Busko, Nałęczów), Kopalnię soli w Wieliczce, skanseny, fabryki (ceramika - Paradyż), siedziby gmin i... tysiące innych. Jak to przekazać, jak wyeksponować, jak dokonać selekcji, gdy ilość poznanych miejsc przekracza reportażowo (gdybyśmy chcieli solidnie pisać i pokazywać wszystko) nie jeden a parę numerów każdego pisma polonijnego.



przechodzimy obok zamku królewskiego a na Forum nareszcie weszliśmy do środka. Ile osób odwiedzając stolicę zagląda do Łazienek, Wilanowa, czy odwiedza Żelazową Wolę. To samo dotyczy wielu innych obiektów, firm, instytucji,



Czego brakuje mi na Forum? Otóż choćby jednego przedpołudnia, czy popołudnia, gdzie przybyli z różnych stron świata dziennikarze mogliby porozmawiać na tematy dotyczące naszego życia prasowego, o naszych sukcesach, klęskach, wymianić się doświadczeniami nt. pracy w różnych krajach, ustrojach, powiedzieć o kontaktach z Ojczyzną, fundacjami polonijnymi... To przecież jedyna okazja do takich dysput a nie ma na to czasu.

Sprawa druga to weryfikacja uczestników Forum. Jeśli ma ono spełniać zamierzony cel, promocję Polski w świecie, to powinni przyjeżdżać dziennikarze mający **MOŻLIWOŚĆ** to czynić. Mam poważne podejrzenia (w paru przypadkach dowody), że jest mała grupka osób, która z Forum uczyniła sobie okazję do atrakcyjnych odwiedzin – na koszt polskiego podatnika, bo część funduszy pochodzi z dotacji Senatu RP – kraju, po których to odwiedzinach nie zostaje nawet mały ślad w postaci drukowanej relacji czy reklamy odwiedzanych miejsc, regionów, firm. O tej sprawie akurat mówi się często w kuluarach Forum.

Reasumując kolejne Forum Mediów (poza pogodą!) bardzo udane, atrakcyjne i konsolidujące zarówno brać dziennikarską ze świata jak i pozwalające na nawiązanie interesujących kontaktów zarówno z koleżankami i kolegami po piórze z Polski jak i reszty świata.

Do zobaczenia i usłyszenia za rok. Tym razem region: Małopolska.

Premiera «Katynia» Andrzeja Wajdy

W 68. rocznicę napaści Związku Sowieckiego na Polskę, 17 września 2007 r. w warszawskim Teatrze Wielkim miała miejsce uroczysta premiera filmu «Katynia» w reżyserii Andrzeja Wajdy. Gośćmi honorowymi byli: prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, prymas Polski kardynał Józef Glemp oraz Rodziny Katyńskie.

Scenariusz filmu powstał na motywach powieści Andrzeja Mularczyka «Katyn. Post mortem». W rolach



głównych występują znani polscy aktorzy: Magdalena Cielecka, Maja Ostaszewska, Danuta Stenka, Jan Englert, Andrzej Chyra i Artur Żmijewski oraz aktor rosyjski Siergiej Garmasz. Muzykę skomponował Krzysztof Penderecki.

Jest to pierwszy film fabularny poświęcony zbrodni, dokonanej na rozkaz najwyższych władz ZSRR na 22 tysiącach polskich oficerów wiosną 1940 roku, a także kłamstwu katyńskiemu. Największym problemem dla twórców było zrobienie filmu na miarę oczekiwań rodzin ofiar. Tym bardziej, że minęło blisko 70 lat od wydarzeń, które stanowią jego tło. Powstał nie dokument, których już wiele o Katyniu nakręcono, nie wielka panorama historyczna, czy polityczna, a artystyczna wizja losów żon, matek, siostr i córek pomordowanych oficerów. Sam reżyser, który przeżył ten dramat osobiście, jego ojciec kapitan Wojska Polskiego Jakub Wajda zginął w Charkowie, widzi swój «...film o Katyniu, jako



opowieść o Rodzinie rozłączonej na zawsze, o wielkich złudzeniach i brutalnej prawdzie katyńskiej zbrodni. Słowem, film o indywidualnym cierpieniu, które wywołuje obrazy mające znacznie większą uczuciową pojemność niż historyczne fakty. Film ukazujący do bólu okrutną prawdę, której bohaterami nie są zamordowani oficerowie, lecz kobiety, które czekają na ich powrót każdego dnia, o każdej godzinie, przeżywając nie-ludzką niepewność. Wierne i niezachwiane, pewne, że wystarczy otworzyć drzwi, a stanie w nich od lat oczekiwany mężczyzna, gdyż tragedia Katynia dotyczy tych, którzy żyją, tych, co wtedy żyli».

Film toczy się w kilku przeplatających się planach czasowych, w latach 1939, 1940, 1943 i 1945. Pokazano w wymiarze indywidualnych losów agresję III Rzeszy i Związku Sowieckiego na Polskę, nadanie przez radio niemieckie komunikatu o odkryciu masowych grobów w lesie katyńskim i powojenny czas, naznaczony kłamstwem, fałszem i niepamięcią, a w scenie finałowej - samą zbrodnię katyńską, okrutną sowiecką machinę śmierci. Wykorzystano autentyczne zapiski z pamiętnika znalezione w Katyniu przy zwłokach majora Adama Solskiego. Powstał film bardzo mocno osadzony w realiach, niezwykle sugestywny, poruszający, rodzaj requiem.

Po premierowej projekcji na sali zaległa długa, głęboka cisza, a dopiero później rozległy się brawa. Rodziny pomordowanych odbierają ten film jako część własnego losu, jak ożywiony album z fotografiami najbliższych.

Na ekrany film wchodzi w całej Polsce 21 września w 190 kopiach, co jest liczbą rekordową. Czynione są starania, by pokazać go w Moskwie. Projekcje, jak na razie dla wąskiego grona widzów, mają zorganizować Instytut Polski oraz Stowarzyszenie «Memoriał».

Filmowi Andrzeja Wajdy towarzyszy kampania społeczno-edukacyjna «Pamiętam. Katyn 1940», służąca temu, by okrutna zbrodnia zaistniała w świadomości społecznej. Symbolem, znakiem rozpoznawczym jest kopia guzika, jakich wiele wydobyto z dołów śmierci w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Aby wzbudzić zainteresowanie historią, zwłaszcza ludzi młodych, prowadzona jest akcja billboardowa, emitowane spoty radiowe i telewizyjne, w których cytowane są listy rodzin do oficerów więzionych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

«Katynia» Andrzeja Wajdy to film ważny, przywracający pamięć o okrutnej zbrodni ludobójstwa, do dziś nie w pełni wyjaśnionej. Oby mogła go obejrzeć nie tylko polska widownia.

Ewa Ziółkowska

<http://www.wspolnota-polska.org.pl>



Wywiad

Tylko guziki nieugięte

Tadeusz Sobolewski: Powiem wprost: nie czułem wewnętrznej potrzeby, żeby oglądać film fabularny o Katyniu. Po co? Wydaje się, że wszystko na ten temat zostało powiedziane. Jednak teraz, po obejrzeniu «Katynia», myślę, że pozorna nieaktualność tego filmu jest właśnie jego siłą.

Andrzej Wajda: Są różne powody, dla których robi się film. Czasem jest to scenariusz, który pojawia się w odpowiednim momencie, gdy okazuje się, że widownia na coś takiego właśnie czeka - tak było z «Człowiekiem z marmuru». Czasem robi się film w przekonaniu, że można go zrealizować tylko dziś, bo za chwilę już się nie da - tak było z «Człowiekiem z żelaza». «Popiół i diament» powstał, bo otworzyła się szansa na poruszenie tragedii chłopców z Podziemia. W przypadku «Katynia» wszelkie powody wymarły. Dosłownie. Odeszli w większości ludzie, którzy przeżywali tę tragedię. Są Rodziny Katyńskie, ale nie one miały być głównym adresatem filmu.

Musiał pan brać pod uwagę zarówno tych widzów, którzy o zbrodni katyńskiej nie wiedzą prawie nic, jak i tych, którzy ją pamiętają?

Myśleliśmy po prostu o takiej widowni, której zależy, żebyśmy byli społeczeństwem, a nie przypadkowym zbiegowiskiem. Za czasów Peerelu robiliśmy filmy historyczne, które odgrywały czasem większą rolę niż filmy współczesne. Byłoby czymś nienaturalnym, gdyby w panoramie polskich losów, którą tworzyłem przez 50 lat, zabrakło tego tematu. Ale to nie jest film wyspekulowany. On został zrobiony w ostatnim momencie, kiedy miałem do tego siłę, zdrowie i energię. Zdecydowałem, że to jest ta chwila, która może się nie powtórzyć. Takie «post mortem» szkoły polskiej. Musiałem w sobie znaleźć ten film, tę śmiałość. I przekonanie, że mogę zrobić coś, co będzie zrozumiałe dla młodych - dlatego jest tam tak wiele informacji, cytatów, faktów wziętych z rzeczywistości. A równocześnie wyobraziłem sobie, że do kina przychodzi moja matka, zobaczy film... Co by powiedziała? To nie jest dla mnie bez znaczenia.

W opublikowanej przez Tadeusza Lubelskiego notatce z lat 90. o planowanej adaptacji «Przedwiośnia» napisał pan: «Od lat szukam gotowego materiału o tych czasach, które mord w Katyniu definitywnie zakończył».

Bo to był koniec złudzeń dotyczących Polski, która w 1918 nam się obudziła i wydała tyłu wspaniałych artystów, społeczników, inteligentów, idących za myślą Żeromskiego.

W «Katyniu», jak kiedyś w «Kanale», w «Lotnej», Polacy idą na śmierć, miażdżeni przez walec dziejów. Jednak tamte filmy były zwrócone ku życiu, ku przyszłości. Zwracały się do młodego pokolenia z nadzieją, że nie będzie musiało ponosić takich ofiar, umierać za ojczyznę w wojnach i powstaniach skazanych na przegraną. W «Katyniu» ostatnie słowo należy do tych, którzy mówią: koniec! Skończyła się Polska! A przecież dla wielu z nas - dla pana, dla moich rodziców, dla naszego pokolenia - życie po wojnie zaczynało się od nowa.

Dla mojej matki wszystko się kończyło. Była niepokodzona z nowym życiem, zapatrzona w przeszłość, zdeklasowana. Zaczęła pracować jako kasjerka w domu towarowym, a była nauczycielką. Nie było jednak mowy, żeby dostała podobną pracę. Oczywiście, fakt, że szkoła była bezpłatna, pozwolił mi studiować na ASP w Krakowie. Matka żyła więc trochę dla nas, swoich synów, ale myśmy dorastali, oddalaliśmy się siłą

Rozmawiał Tadeusz Sobolewski

rzeczy. A dla niej Polska się kończyła, odchodziła w niebyt. Zaczynała się inna Polska - ta, za którą my odpowiadamy.

Oczywiście, można było zrobić inny film, o pierwszych chwilach po wojnie, o złudzeniach i nadziejach, które trwały do roku 1948, potem o krótkiej chwili wolności po 1956, o roku 1968, o powstawaniu «Solidarności». Takie filmy już powstały i będą powstawać. W temacie katyńskim kryje się podwójna tragedia: zbrodnia i kłamstwo. Dopiero te dwa fakty, połączone razem, dawały szansę stworzenia pierwszego filmu o Katyniu.



Po 1956 Chruszczow chciał ujawnić prawdę o zbrodni katyńskiej, ale Gomułka się nie zgodził. Przestraszył się społeczeństwa.

Musiał rozumieć, że całe stosunki polsko-radzieckie opierają się na tym kłamstwie, i że to jest nie do ruszenia bez generalnego ich przewartościowania.

Pamięta pan moment ogłoszenia przez hitlerowców listy katyńskiej w 1943?

Pamiętam dobrze, miałem wtedy 16 lat. Wtedy nie było oczywiste, że to zbrodnia sowiecka. Na ulicach widzieliśmy zbrodnie niemieckie, o ZSRR nie wiedzieliśmy prawie nic. Dla mojej matki i dla nas było ważne, że tracimy ojca. Co też nie było pewne, bo przy jego nazwisku na liście katyńskiej figurowało inne imię. Wydawało się, że wszyscy polscy oficerowie zostali wymordowani i zagrzebani w rowach katyńskich. Tymczasem była to zaledwie część, z jednego obozu, w Kozielsku. Mój ojciec był w Starobielsku - stamtąd przyszła od niego ostatnia kartka. Nie znaliśmy jego dalszych losów; ujawniły się wiele lat później. Dysponuję notatką: «Jakub Wajda - zagarnięty do niewoli sowieckiej - osadzony w Starobielsku - zamordowany w Charkowie - wykaz: pozycja 453».

Matka czekała?

Słała listy do szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, do Londynu. Odpowiadali jej enigmatycznie. Myślę, że pod koniec życia - umarła w roku 1950 - miała już świadomość, że ojciec

nigdy nie wróci. Ale czy można się dziwić, że tak długo nie wierzyła w zbrodnię, skoro nawet Józefowi Czapskiemu, który był w Starobielsku, a wydostał się stamtąd dzięki pomocy swojej niemieckiej rodziny, nie przychodziło do głowy, że nasi oficerowie mogli być zamordowani? Kiedy później Anders powiedział mu: «Oni nie żyją!», Czapski obruszył się: «Panie generale, nie mamy przecież na to żadnych dowodów!».

Ci, którzy w filmie idą do radzieckiej niewoli, nie spodziewają się tego, co ich czeka. Oficer odmawia przebrania się w cywilne ubranie, nie chce uciekać. Ale my wiemy, że idzie na śmierć.

On tego nie wie. Był wychowany w zasadach honoru. Dziś jesteśmy zupełnie innymi ludźmi. Żadna zbrodnia nas nie zadziwi. Dowiedzieliśmy się, że można gazować niewinnych, zgładzić na mocy skrupulatnego planu 6 mln Żydów. Wtedy nikt nie był w stanie pojąć, że można zamordować 20 tys. oficerów w niewoli - to było kompletnie irracjonalne. Nie byliśmy pokoleniem straceńczym. Wychowaliśmy się w kulcie zdrowego rozsądku. Przed wojną mówiło się: przecież nie żyjemy w średniowieczu! Tymczasem żyliśmy w nim, nie wiedząc o tym - gorszym jeszcze, bo wyposażonym w nowoczesną broń.

Kiedy słyszymy z ekranu zdanie wypowiediane przez polskiego generała w Kozielsku: «Broń składa się nie przed wrogiem, ale przed samym sobą», wydaje się, że mówi to dawny rycerz, ostatni samuraj.

Właśnie tak! Może nigdy nie czułem większej akceptacji widowni niż wtedy, gdy pokazywałem w Tokio «Kanał». Japońscy widzowie byli wychowani w tradycji, według której ten, kto przegrywa, nie ponosi całkowitej klęski. Przegrana może być moralnym zwycięstwem, jakie człowiek zostawia po sobie. Rzeczywistość nie daje się pokonać, ale to nie oznacza jeszcze przegranej.

Robiąc «Katyń», dużo myślałem o filmie «Kanał». Chodziło tam o to, żeby opowiedzieć ludziom tragiczną prawdę, przekazaną mi przez scenarzystę Jerzego Stefana Stawińskiego, który jako dowódca oddziału wprowadził do kanału na Czerniakowie siedemdziesięciu żołnierzy, a wyszedł z trzema. Czy to jego wina? A jeśli nie, to gdzie są winni? Widzowie, którzy czekali na «Kanał», chcieli apologii bohaterstwa, obrazu moralnego zwycięstwa. Ale coż to za moralne zwycięstwo, kiedy się ludzi wpycha do kanału? Tak tworzyło się tragiczne napięcie, konflikt pomiędzy filmem a widzami.

Ten konflikt czuję i w tym filmie. Czy musiał pan powtórzyć gest z «Pierścionka z orłem w koronie» i uśmiercić tego młodego chłopca z lasu, swojego rówieśnika, który jak pan wybiera się na ASP? Czy nie ma w tym jakiegoś ukrytego kompleksu winy: my żyjemy, a tamci - może najlepsi - zginęli?

Wczoraj przeczytałem na nowo tomik wierszy Różewicza «Czerwona rękawiczka» z 1948 roku. To był nasz poeta - tak czuliśmy wtedy. On właśnie o tym mówi: o irracjonalnym poczuciu winy tych, co przeżyli. Mówi o tym także epatujące śmiercią malarstwo Wróblewskiego. Ale w filmie zostają nie tylko ci, co położyli uszy po sobie. Są jeszcze kobiety niepokodzone z nowym życiem, z prawem, które kryje zbrodnię.

Polskie Antyfony. Podwójnie tragiczne jest to, że ich żałoba nie mogła się wyrazić, prawda została zduszona. Nie pochowały swego brata, czy ojca. Niektórzy się po prostu wypierali. Pisali w ankiecie: zabili Niemcy. I może nawet sami w to wierzyli?

Wystarczyło napisać: «zginął». Ale gdyby nawet napisać prawdę, nie było na nią żadnych dowodów - przecież nie wiedzieliśmy, gdzie zginął ojciec. Na dwóch tabliczkach, jednej w kościele na warszawskich Powązkach, drugiej na krakowskim cmentarzu na Salwatorze, kazałem napisać po

prostu: «Zginął w 1940 w Katyniu».

Ten film jest naznaczony fatum śmierci. Myślę o postaci kościuszkowca, który uniknął Katynia. Dlaczego, wbrew scenariuszowi, i on musi zginąć?

W czasie zdjęć Andrzej Chyra powiedział do mnie: scenariusz nie daje szansy ukazać, do czego zmierza ta postać. Uświadomił mi wtedy, że niezależnie od historycznego prawdopodobieństwa trzeba pokazać, jak śmierć idzie za tymi, którym udało się uratować z katyńskich dołów.

Odruchowo bronię się przed pięknem samurajskich gestów, za którymi stoi śmierć. Czy ten film miałby być holdem dla nich? Tylko tyle?

Trzeba by w tym momencie zadać inne pytanie, bardziej konkretne. Jak to możliwe, że w 1939 armia nie dostała żadnych



Płyta nagrobna na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie, gdzie pokoje się jeniec oburza Starobielskiego Jakub Wajda – ojciec Andrzeja Wajdy.

instrukcji? Mówi się, że był jakiś rozkaz naczelnego wodza, ale nikt tego rozkazu nie widział.

Miałem 13 lat, kiedy Polska upadła i rozumiałem wtedy dobrze, co się stało. To był domek z kart. Upadek tak haniebny, dla nas, wychowanych w szkole, gdzie na ścianie wisiał krzyż, a obok portret marszałka Rydza-Śmigłego i prezydenta Mościckiego. Gdzie oni byli wtedy, w '39?

Okazało się, że prezydent ma drugi paszport i wyjeżdża do Szwajcarii. Naczelnny wódz nie wydaje rozkazów, ucieka pierwszy... Za nimi administracja. Drogi zapchane samochodami. Totalny chaos. Zadnego planu, żadnej próby ratowania społeczeństwa. Uderzono w nie z dwóch stron. Pokazuje to otwierająca «Katyń» scena z uciekinierami na moście. Za plecami Niemcy, z przodu - Rosjanie. To scena autentyczna, chociaż w rzeczywistości - czego już nie pokazałem - ci, co szli pod prąd, ze wschodu, pukali się w czoło, do tych, co uciekali na wschód. Ktoś zanotował inną scenę, którą umieściłem w filmie: rozdieranie flagi polskiej na onuce.

Ja wiem, że obecnie w polityce polskiej panuje tendencja, żeby przedstawiać Drugą Rzeczpospolitą jako ideał do naśladowania. Nic bardziej fałszywego! Kiedy zastanawiamy się nad rokiem 1939, widzimy Polskę jako niewinną ofiarę. Ale można też na to spojrzeć od strony nieudolności tych, co Polską rządzą. «Nie damy ani guzika!» - wołał Śmigły-Rydz. Na czym się skończyło? «Tylko guziki nieugięte» - pisał o zamordowanych w Katyniu Herbert.

W 1939 można było liczyć i na tych oficerów, i na żołnierzy, tak jak potem w PRL można było liczyć na «Solidarność». Tylko wciąż trudno wyobrazić sobie, że na czele naszego społeczeństwa stoją politycy, którzy je poprowadzą w szczęśliwym, najlepszym z możliwych kierunków.

Źródło: Gazeta Wyborcza

Prezydent w Katyniu: żyjemy przyszłością, ale pamiętajmy o przeszłości

67. rocznica zbrodni katyńskiej

Żyjemy przyszłością, ale pamiętajmy o przeszłości i patrzmy na nią spokojnie, z rozważą i z szacunkiem dla prawdy - mówił prezydent Lech Kaczyński w Katyniu, gdzie oddał hołd pomordowanym polskim oficerom. Prezydentowi towarzyszy małżonka, rządowa delegacja i kombatanci oraz przedstawiciele Rodzin Katyńskich.

W poniedziałek 17 września 2007 r. mija 68. rocznica agresji sowieckiej na Polskę.

W wystąpieniu prezydent podkreślił, że rozstrzelanie w 1940 roku polskich żołnierzy «było aktem ludobójstwa popełnionym wobec oficerów obcej armii». Lech Kaczyński przypomniał, że wśród pomordowanych byli zarówno Polacy, jak i Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, muzułmanie, a nawet Niemcy, czyli wszyscy ci, którzy zamieszkiwali II RP.



Prezydent Lech Kaczyński składa wieniec pod Pomnikiem Katyńskim (fot. PAP / Jacek Turczyk)

Dzisiaj musimy ich czcić, musimy o nich pamiętać i o nich pamiętać będziemy. Pamięć historyczna jest bardzo ważna - i o dobrym, i o złym, ale to nie znaczy, że zamierzamy tylko tą pamięcią żyć - zapewnił prezydent. Podkreślił przy tym, że ci, którzy zbrodni katyńskiej dokonali w zdecydowanej większości już nie żyją, zaś ci, którzy dzisiaj rządzą Polską i Rosją, w tamtym czasie - o ile żyli - byli bardzo młodzi i «nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za tamte zdarzenia».

Nie ma już ZSRR, mamy nową Rosję. Musimy żyć przyszłością, a na przeszłość musimy patrzeć spokojnie, z rozważą, ale i z szacunkiem dla prawdy - mówił Lech Kaczyński. Zapewnił zarazem, że w naszym interesie są dobre relacje z Rosją.

Wcześniej Geоргij Połtawczenko, specjalny przedstawiciel prezydenta Rosji Władimira Putina, który witał polską delegację w Katyniu, wyrażał nadzieję, że wizyta Lecha Kaczyńskiego, który w poniedziałek pierwszy raz odwiedza Rosję jako prezydent RP, będzie służyła «dalszemu rozwojowi przyjaźni i wzajemnego zrozumienia» między oboma krajami.

Połtawczenko akcentował, że w Katyniu spoczywają również szczątki Rosjan - ofiar totalitaryzmu. Potwierdził, że powinniśmy pamiętać o tych tragicznych zdarzeniach, ale zarazem zwołał do pamiętania «o tych chwilach, gdy nasze narody były razem».

«Żadna ideologia nie może być wyższa od wartości ludzkiego życia»

Gubernator obwodu smoleńskiego Wiktor Masłow powiedział, że Katyń to święte miejsce także dla Rosjan. *Żadna ideologia i polityka nie może być wyższa od wartości ludzkiego życia. Dla przyszłości naszych dzieci i wnuków nie powinniśmy rozgrzebywać grobów naszych przodków. Jeśli w XXI wieku będziemy mówić tylko o gorzkich kartach przeszłości, doprowadzi nas to donikąd - powiedział Masłow.*

Po złożeniu wieńców i zapaleniu znicza przed prawosławnym krzyżem, upamiętniającym rosyjskie ofiary Katynia, prezydencka delegacja przeszła na pobliski Polski Cmentarz Wojskowy. Tam, przed przemówieniem polskiego prezydenta, modły odprawili biskup połowy WP Tadeusz Płoski, prawosławny ordynariusz WP bp Miron, dziekan ewangelicki sił powietrznych ks. płk Wiesław Żydel, naczelny rabin Polski Michael Schudrich oraz islamski mufti Tomasz Miśkiewicz.

Prezydenckiej parze towarzyszą w tej wizycie m.in. minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, szef Sztabu Generalnego generał Franciszek Gągor, biskup połowy WP gen. Tadeusz Płoski, a także goście specjalni: Krzysztof Penderecki - autor muzyki do filmu «Katyń» Andrzeja Wajdy oraz odtwórcy głównych ról w tym filmie - Danuta Stenka i Artur Żmijewski. Cała delegacja liczy około 200 osób. (mj.js)

Wojciech Tumidalski (PAP)

Senat przyjął uchwałę oddającą hołd ofiarom agresji sowieckiej

Autorem uchwały w 68. rocznicę agresji ZSRR na Polskę jest senator PO Stefan Niesiołowski.

«Senat RP oddaje hołd wszystkim ofiarom tej agresji i bohaterskim obrońcom naszej wschodniej granicy. Sowiecka napaść na Polskę będąca efektem paktu Ribbentrop-Mołotow ostatecznie przekreśliła szansę na skuteczny, długotrwały opór stawiany agresji niemieckiej. Była złamaniem nie tylko wzajemnych i międzynarodowych umów, ale cynicznym, brutalnym i krwawym aktem przemocy wobec broniącej swojej niepodległości Polski» - czytamy w uchwale.

Senatorowie przypominają, że wkraczająca w granice Polski Armia Czerwona i policja polityczna (NKWD) dopuściły się wielu zbrodni wobec bezbronnej ludności cywilnej i wziętych do niewoli żołnierzy.

«To wtedy rozpoczęła się sowiecka okupacja połowy Polski i ludobójstwo wobec obywateli polskich, którego najbardziej tragiczną częścią był Katyń, jako symbol mordu wobec wziętych do niewoli polskich oficerów. Rozpoczął się sowiecki podbój Europy, który kosztował Polskę i inne kraje wiele ofiar, cierpień, poniżeń, a przede wszystkim zmarnowanych szans na pomyślny rozwój» - głosi uchwała.

Senat - napisano w uchwale - «przypomina o tym tragicznym rozdziale w polsko - rosyjskich stosunkach, odrzucając próby fałszowania historii, pomniejszania zbrodni komunistów, odmowy nazywania zbrodni katyńskiej ludobójstwem».

«Z najwyższą czcią przypominamy tych wszystkich, którzy w tamtych dniach pozostali wierni Polsce» - głosi uchwała. (PAP)

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

VII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński w Charkowie

Zdjęcie Oleg Czernijenko



Nieznanego Żołnierza w Warszawie i przez Lwów, Zbaraż, Kamieniec Podolski, Chocim, Kijów, Bykownię dotarł do Charkowa.

Uczestnicy Rajdu na całej trasie przejazdu odwiedzali polskie miejsca pamięci narodowej, składają hołd ofiarom represji hitlerowskich, komunistycznych i pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów, poległym w walce o wolność

30 sierpnia 2007 roku do Charkowa dotarł VII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński zorganizowany po raz siódmy przez stowarzyszenie Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego, kierowany przez p. Wiktora Węgrzyna.

VII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, wyruszył sprzed Grobu

naszego kraju. W tegorocznej wyprawie wzięło udział 100 motocyklistów z Polski, Danii, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Swoją podróż w stolicy Słobożanszczyzny Rajdowcy rozpoczęli od wizyty w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie, gdzie spotkali się z Konsulem Generalnym RP oraz pracownikami charkowskiego urzędu konsularnego.





Następnie, wraz z Konsulem RP przedstawicielami obwodu Charkowskiego i pracownikami miejscowego merostwa udali się na Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie - Piatichatki. Spoczywają na nim także oficerowie Wojska polskiego - jeńcy obozu w Starobielsku. Tam złożyli wieńce i zapalili świece. Dopelnieniem uroczystości była Msza święta, odprawiona w intencji pomordowanych i koncelebrowana przez biskupa Stanisława Padewskiego, ordynariusza Charkowsko-Zaporożskiego.

Z uczestnikami rajdu spotkali się również mieszkańcy Charkowa, miejscowa polonia i duchowieństwo.

W czasie, całego przejazdu przez teren Obwodu Charkowskiego rajdowcem towarzyszyła eskorta Obwodowej Inspekcji Drogowej DAI.

Po wycieczce w Charkowie motocykliści udali się w dalszą drogę, która prowadziła przez Moskwę, Miednoje, Ostaszków, Katyń, Minsk i Grodno do Warszawy.



Rajdowcy w ciągu 16 dni pokonali trasę liczącą około 6 tys. kilometrów.

VIII Bieg Wolności - Charkow Piatichatki



15 września 2007 roku przed Cmentarzem Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatichatkach odbył się VIII Bieg Wolności - zawody lekkoatletyczne poświęcone pamięci pomordowanych przez NKWD w 1940 roku oficerów Wojska Polskiego oraz ofiar represji z lat 1938-1941.

Zmagania sportowe poprzedziła ceremonia złożenia kwiatów na Cmentarzu Charkowskim. W uroczystości udział wzięli wszyscy uczestnicy biegu (około 250 osób),

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie,



pracownicy polskiego konsulatu, miejscowa Polonia oraz przedstawiciele władz miasta.

Zawody rozegrane zostały na trzech dystansach: 3, 6 i 12 km. W poszczególnych kategoriach zwyciężyły następujące osoby:

- 1) Sergiej SZEWCZUK (12 km);
- 2) Dmitrij POŻEWIŁOW (6 km);
- 3) Tatiana IWANOWA (6 km);
- 4) Irina PLOTNIKOWA (6 km);
- 5) Aleksej GULCZENKO (3 km);
- 6) Elena SZATALOWA (3 km).

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła drużyna Klubu Maratońskiego „Charków» przed reprezentacją Klubu Miłośników Biegu „Rodnik” i drużyną Klubu Maratońskiego „Charków-Sewiernyj”. Na szczególne uznanie zasługują zawodnicy Klubu Sportowego Niepełnosprawnych

„Aqua Vitae” w Charkowie, którego liczna reprezentacja wzięła udział w biegu.

Uroczyste wręczenie pucharów i dyplomów z udziałem Konsula Generalnego RP w Charkowie, przedstawicieli władz miejskich, organizatorów i uczestników zawodów odbyło się 21 września 2007 roku w siedzibie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie.

Zdjęcie Oleg Czernijenko



Śpiewamy razem**Miała baba koguta**

Zywo

Ma - la ba - ba ko - gu - ta, ko - gu - ta, ko - gu - ta,
 wsa - da - la go do bu - ta, do bu - ta, siedź! O mój mi - ły ko - gu - cie, ko - gu - cie,
 jak - że ci tam w tym bu - cie, w tym bu - cie,
 ko - gu - cie, ko - gu - cie, ko - gu - cie, ko - gu - cie, jest? jest?

Zwrotka 2 od znaku

1. Miała baba koguta,
wsadziła go do buta, siedź!

O mój miły kogucie,
jakże ci tam w tym bucie jest?

2. Miała baba indora,
wsadziła go do wora, siedź!

O mój miły indorze,
jakoż ci tam w tym worze jest?

3. Miała baba kokoszkę,
wsadziła ją w pończoszkę, siedź!

Moja miła kokoszko,
jakże ci tam w pończoszcze jest?



Kuchnia polska

Kotlet mielony

Składniki:

- ✂ 40 dag mięsa mielonego wieprzowo-wołowego
- ✂ 1 kajzerka lub 2 kromki bułki pszennej (lepiej żeby nie była świeża)
- ✂ 3 łyżki mleka
- ✂ 1 średnia cebula
- ✂ 1 łyżka posiekanej natki pietruszki
- ✂ 1 jajko
- ✂ olej do smażenia
- ✂ czubek łyżeczki majeranku i tyle samo gałki muskatołowej
- ✂ ol i pieprz do smaku

**Sposób przyrządzania:**

Bułkę włóż do miseczki i zalej mlekiem, żeby dobrze nasiąkała. Mięso przelóż do dużej miski i rozprowadź widelcem tak, żeby nie było zbrylone. Dodaj do mięsa odsączoną bułkę, wbij całe, surowe jajko. Dodaj posiekaną natkę pietruszki (możesz zastąpić posiekanym szczypiorkiem) i przyprawy. Sprawdź, czy mięso jest dostatecznie słone i wyraziste w smaku.

Cebulę obierz z łupinek, pokrój w kosteczkę i zeszklij na 1 łyżce oleju: najpierw porządnie rozgrzej tłuszcz na patelni, potem równomiernie wysyp pokrojoną cebulkę. Nie dopuść, żeby się całkiem uprzyżyła - ma być przezroczysta. Usmażoną cebulkę wymieszaj z przygotowanym mięsem.

Uformuj kotlety - nabieraj porcję mięsa na dłoń i najpierw utocz równomierną kulkę, a potem lekko ją spłaszcz. Kotlety smaż na gorącym oleju. Obracaj, żeby obsmażyły się równomiernie z obu stron. Po 4 minutach smażenia zmniejsz ogień i trzymaj pod przykryciem przez 10 minut.

Polonia Charkowa 

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný, opracowanie komputerowe),
Diana Krawczenko, Halina Kochańska (korektor),
Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ХК